POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 26 grudnia 1926 r. Nr. 48.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Wszystkim szanownym i miłym Czytelnikom naszej Gazety składa serdeczne życzenia błogosławionych Świąt

Redakcja.

Pieśń Wigilijna.

Przy Boskim tronie
Anielskie pienia,
A na Syonie hasło zbawienia.
Łuna światłości schodzi na ziemię,
Oświeca włości tam w Betlehemie.
Przy żłobku w koło Anieli stali,
„Spijże wesoło“, tak zaśpiewali.
Z wschodniej krainy szła karawana,
Dla tej przyczyny, by uczcić Pana.
Bo gwiazda była już zaraz z rana,
Ich prowadziła do Chrysta Pana.
Niebieskie mocy i wsio powstało
Tej świętej nocy, by Go witało.
Betlehem przecie w grzesznym śnie spało,
Dla Bóstwa swego miejsca nie miało.
Ani gospody, ani łóżeczka,
Ani wygody dla Jezuseczka.
Ani kołyski, ani pomocy
Zbawca ci bliski nie miał tej nocy.
Bydło w stajence opodal stało,
Miejsca Panience ustępowało.
Lud zaślepiony trudem szatana,
W grzechach uśpiony, nie poznał Pana.
Choć Zbawca luby, krom ludzkiej woli,
Nie żąda zguby, wyrwie z niedoli.
Tak w tej epoce my Go wyznamy,
Jakie owoce z siebie wydamy?
Czy my Milemu damy gospody,
Zbawcy naszemu w te święte gody?
Tańce, muzyki, różne biesiady,
Złośliwe krzyki i różne zwady.
Różne też swary i też oszczerstwa,
I lud bez wiary, nawet bluźnierstwa.
A Pan nad nami zawodzi żalem,
Jak przed latami nad Jeruzalem.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Narodzenie Chrystusa Pana.

„Zwiastuję wam radość wielką.“
(Łukasz 2, 10).

W chwili, gdy Bóg zesłał na ziemię Syna Swego, większość ludzi nic nie przeczuwała. W Betlehemie nie było miejsca na przyjęcie Jego, a gdy Aniołowie oznajmili radosną wieść pasterzom, ci się przelękli, albowiem poczucie grzechu uczyniło serce człowiecze niedowierzającem i bojaźliwem względem Boga! Prawdą było wszelako, że wieść, którą Aniołowie głosili, była wielce radosną; w sercu Pana jest miejsce dla każdego, przeto wszyscy radować się powinni; ponieważ Pan Jezus, przyszedłszy na ziemię, chciał założyć królestwo wieczne, zatem radość ludzkości ma być bezgraniczną. Dziecię, spoczywające w żłobku betlehemskim, obdarza nas chwałą i życiem Bożem, a Pan udzieli skarbów Swej łaski wszystkim, którzy takowej zapragną. Oby niebiańska radość wstąpiła do serc naszych, żebyśmy też ucieszyć mogli serce Ojca niebieskiego przez wierne zachowanie Jego daru nieocenionego.

Pieśń na Boże Narodzenie.

Pójdźmy społem do stajenki,
Do Jezusa, do Panienki,
Przywitajmy tam Małego
I Maryję, Matkę Jego,
Choć przez ciernie,
Lub przez głogi,
Nie żałujmy naszej drogi.
— Nie trzeba Go szukać w żłobie,
Bo już On jest dziś przy tobie,
Skarby drogie nam przynosi,
Tylko „otwórz mi“ cię prosi.
Powiedzże mi, proszę ciebie,
Co za skarby tam są w niebie,
Coby Jezus przyniósł tobie,
Kiedy biedny leży w żłobie.
Nie przynosi nic takiego,
Co są skarby świata tego,
Tylko tam z niebieskich grodów
Przyniósł nam grono jagodów.
A to grono, to skarb trwały,
Więcej warty, niż świat cały,
Jedna kropla z tej jagody
Droższa jest, niż świeckie grody.
Jakże ja ich dostać mogę,
Kiedy to są skarby drogie,
Toć ja jestem za ubogi,
Skarb Jezusa mi za drogi.

Jezus ciebie tak miłuje,
Że ci skarby Swe daruje,
On ci rado je przynosi,
Tylko „otwórz mi“ cię prosi.
Cóż otworzę tam Miłemu,
Jezusowi kochanemu?
Otworzę Mu wsio w mem domie,
Niechże tylko przyjdzie do mnie.
Otwórz bramy serca twego,
Bo On żąda tylko tego,
On w serca twego pałace
Łaski Swej młotem kołace.
Jak otworzyć mam Miłemu,
Jezusowi kochanemu,
Gdy On czuwa przy mnie stale,
A ja Go nie widzę wcale?
Nie słyszę Jego wstania,
Ani czuję kołatania,
Gdybym tylko widział Jego,
Upadłbym do nóg Onego.
On kołace przede drzwiami,
On jest zawsze wszędzie z nami,
Ale w sercach naszych zdrada,
Jest to wielka nam zawada.
Pagorki grzechu naszego,
To nam zastawiają Jego.
Te pagórki są szerokie,
Pod niebiosa są wysokie.
Patrz! gdy Jezus chodził w ciele,
To go nie widziało wiele,
Choć nauczał i uzdrawiał,
Choć zawsze z nimi rozmawiał,
Jednak wiele takich było,
Co to w Niego nie wierzyło,
Nauk Jego nie słuchali,
Ani zgoła Go nie znali.
Zna wół gospodarza swego,
Osieł też żłób pana jego,
Lecz Izrael Go nie poznał,
Chociaż łaski Oden doznał.
Bo pagórki grzechu były,
Te mu Zbawcę zasłoniły,
Ci, co zmysły umartwiali,
Ci Jezusa wraz poznali.
Tak i teraz, o mój miły,
Wołam do cię z całej siły,
Wyrzuć grzechy z serca swego,
Zaraz przejrzysz Zbawcę twego.
Wymieć pychę z serca twego,
Oczyść je od brudu wszego,
Gałązkami palmowemi
Wyprusz w twoim sercu nimi.
One przyozdób pieśniami,
Drzwi serca ozdób modlitwami,
Kórz się do Jezusa twego,
Uklęknij, wzdychaj do Niego.
Niech za grzechy twe, co giną,
Łez potoki ci popłyną,
Niech twa gorzko wzdycha dusza,
Wtenczas ujrzysz wnet Jezusa.

Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.

Sprawy polityczne.

Niemcy. Rząd otrzymał votum zaufania. Kanclerz, dr. Marx, przedłożył Prezydentowi Rzeszy dymisję gabinetu. Nowy gabinet otworzony zostanie dopiero po świętach.

Litwa. W Kownie dokonano zamachu stanu, bowiem, jak głosi odezwa nowego rządu, poprzedni rząd i sejm chcieli Litwę Rosji Sowieckiej zaprzedać. Podobno przewrót dokonany został za sprawą Niemiec.

Japonja. Po długiej chorobie zmarł cesarz japoński.

RZECZY CIEKAWE.

Kuchnia chińska. Korespondent jednego z dzienników amerykańskich opisuje chińskie kuchnie ludowe, w których sporządzane są potrawy wyłącznie z psów, kotów i szczurów. Kuchni takich, zwanych „Kan-jun-pu“, istnieje

Władysław St. Reymont.

Legenda Wigilijna.

Szedł Pan Jezus ze świętym Piotrem i Judaszem, gdzieś od Ujazdu ku Piotrkowu. Dawno to było bardzo, bo gdzie teraz sucho — wody były, a gdzie teraz pola — lasy były i takie pustki, że co mila to wieś, a co druga — dwór pański stał. Pan Jezus całkiem przemarzł, jako, że obleczenie miał mizerne i mróz był siarczysty, bo to było w Wigilję Bożego Narodzenia. Jeść im się chciało, a tu ani chałupiny, ani karczmy, ani człowieka nigdzie, tylko bory a pustki. Posiadywali sobie z utrudzenia co staje, ale zaraz szli, bo wilcy i drugi zwierz dziki chodził stadami za nimi i wył, aże skóra cierpła. Święty Pietrz wyłamał sobie niezgorszy kijaszek, a Judasz wziął kamień w garść, ale Pan Jezus im na to rzekł:

— Nie bójta się ludzie. Ja jestem z wami...

Święty Pietrz i Judasz się nie bali, ale zawżdy co zwierzak zły, to zły, a z kijaszkiem, albo z kamieniem w garści, przespieczniej i śmielej człowiekowi iść. Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu i myśleli że się tam ogrzeją i pożywią, ale dwór miały Niemcy, które ich wygnały za wrota na bory, na lasy. Świętego Pietrza taka złość ścisnęła, że chciał kijaszkiem choćby ino raz Niemca lunąć przez łeb, a Judasz gadał:

— Takim zły, Panie, takim zły, że choćby tę kokoszkę, co siedzi na płocie, wziąć — to weznę,

Pan Jezus im na to:

— Scierpieć... Ludzie są ciemne i dlatego głupie i złe. Tylko małpa małpie plecy szarpie, a człowiek za człowiekiem powinien stawać i pomagać, jeszcze tak będzie na świecie.

Ruszył przodem i coś gadał po cichu do siebie, a oni za nim szli... a mróz był coraz większy i jeść im się chciało coraz bardziej. Szli... szli... aż i napotkali karczmę.

— Wejdziem — rzekł Pan Jezus — poczciwe ludzie być są na świecie.

— Panie! — odpowie święty Pietrz — ale ja już nie mam grosika.

Pan Jezus obszukał koło siebie i nic nie znalazł. Zafrasowało się serce Pańskie, ale mówi:

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to pożycz.

— Mam złoty! — a miał dwa, ino, że mu było żal pożyczyć.

— Daj! kiedy więcej nie masz i ten złoty.

Pan Jezus przecież wiedział, że on cygani. Judasz samą koprowiną wysupłał 98 groszy, daje i powiada:

— Podziały mi się gdziesik dwa grosze... — bo sobie myślał, że choćby dwa grosze mniej straci. Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy weszli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! Witajcie ludzie, a skąd to Pan Bóg prowadzi?

— Ze świata, moja pani karczmarko, ze świata. Zziębliśmy, głodniśmy, może nas pani czem pokrzepi, bo ledwie duch się w nas tłucze z utrudzenia.

— Chleba nam, pani, dajcie — rzekł święty Pietr.

— Niema.

— No to choćby samego sera, albo kiełbasy.

— Niema, moi ludzie.

— Może pani mają choćby z miseczkę kapusty, albo i kartofli?

— Niema nic, bo przed wami jakieś ludzie byli i zjedli do zdziebka.

— A gorzałkę macie?

w Kantonie, skąd korespondent pisze, przeszło dwa tuziny. Wiszące w nich na ścianach jadłospisy nie dodają bynajmniej chęci do jedzenia gościowi europejskiemu, czytamy tam bowiem: Ciemne sadło psie 1 tael. 4 centy; dwie pary oczu kocich 8 centów; porcja czarnego kota 9 centów; miseczka wody ryżowej 2 kasze. Pozatem znajdują się tu także ulubione potrawy chińskie ze szczurów. Gryzonie te, dla nas tak wstrętne, spożywane są chętnie w Chinach, zwłaszcza zimą. Można też dostać w każdym chińskim sklepie delikatesów szczurów wędzonych i solonych, jak u nas śledzi. Chińczyk wierzy, że jedzenie mięsa szczurzego sprzyja porostowi włosów, to też łysi lub łysiejący Chińczycy są gorliwymi jego spożywcami. W restauracjach z potrawami z kotów, psów i szczurów (przyczem należy jeszcze zaznaczyć, że psy i koty czarne są wyżej cenione przez smakoszów, niż psy i koty innej maści) stołują się przeważnie drobni kupcy i rzemieślnicy. Wyższe sfery stołują się w restauracjach, podających również potrawy z mięsa wieprzowego. W restauracjach takich gość może dostać obiad, złożony z dwudziestu do trzydziestu małych dań. Restauracje posiadają tylko jedno wejście, przy którem siedzi gospodarz, śledzący wzrokiem surowym każdego wchodzącego gościa i ściągający z każdego wychodzącego zapłatę. Usługujący kelnerzy nie otrzymują żadnych napiwków. Zamówione potrawy i napoje podawane są bardzo szybko, kelnerzy bowiem chińscy usługują szybko i zręcznie. Ponieważ do jedzenia używa się tylko łyżek i pałeczek, wszystkie przeto potrawy są już w kuchni drobno pokrajane. Serwet niema, choć potrawy pieczone są i smażone wyłącznie na oleju i ociekają nim obficie. Natomiast leżą na stołach stosy brunatnego, miękkiego papieru do ocierania rąk i ust W przeciwieństwie do nas, Chińczyk zaczyna obiad od orzechów, owoców i słodyczy, poczem dopiero spożywa zupę i potrawy mięsne, przeplatając dania paleniem fajki, którą, nabitą już tytuniem, podaje mu kelner. Podczas obiadów uroczystych liczba dań przekracza setkę. Najuboższe sfery robotnicze pożywiają się w restauracjach, podających wyłącznie zupy pożywne i rozmaite paszteciki na łoju za bardzo małe pieniądze.

Wpływ zimna na organizm ludzki. Raul Pietet, słynny chemik i fizyk, mieszkający swego czasu w Berlinie, prowadził badania nad wpływem zimna na organizm ludzki. Miał on w swoim zakładzie potężne przyrządy do oziębiania powietrza i potrafił temperaturę doprowadzić do 100⁰ niżej zera. Robiąc doświadczenia w takiej atmosferze, przekonał się, że poza 62 stopniami niżej zera nie działają już najgorsze przewodniki ciepła, jak wełna, wata, futro i inne. W takiej temperaturze żadna odzież nie uchroni już od zimna. Pietet wpuścił na próbę psa, owiniętego w potężne futro, do studni, w którą wprowadził temperaturę 100⁰ niżej zera. Kiedy po 10 minutach wydobyto psa na wierzch, okazało się, że pies jest zupełnie zdrowy, a na podaną sobie strawę rzucił się nadzwyczaj łapczywie. Uczony widząc, że pobyt w tej atmosferze psu nie zaszkodził, postanowił sam spróbować, jaki też na niego wpływ wywrze chwilowy pobyt w 100 stopniach mrozu. Wszedł więc do studni, trzymając głowę na wierzchu, by nie oddychać zbyt mroźnem powietrzem. Po 5 minutach doznał odważny profesor gwałtownego szczypania na całem ciele, wytrzymał jednak do 8 minut. Gdy znalazł się na powierzchni ziemi, miał wrażenie, że jest po bardzo zimnej kąpieli i uczuł gwałtowny głód.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie zostało już zatwierdzone. Jest nadzieja, że będzie można podnieść pieniądze, przeznaczone na kupno gmachu, i przystąpić do wykończenia takowego.

— Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej miasta Działdowa obradowano nad sprawą unieważnienia wyborów Rady Miejskiej i przyjęto do wiadomości rezolucję Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który sprzeciw oddala, ponieważ wpłynął dwa dni za późno. Następnie Magistrat uchwalił w tym roku nie uruchomić kuchni ludowej; dalej uchwalił Magistrat wszystkim ubogim miejskim podwyższyć wsparcie o 50 procent, na co jest pokrycie w budżecie. Prócz tego ma być urządzona z datków dobrowolnych Gwiazdka dla ubogich. Rada Miejska przychyliła się do wnios.

— Gorzałka to jest, ale tylko prosta śmierdziucha, bo spirytusu i słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie? — pyta Pan Jezus.

Judasz jeno splunął, a święty Pietr rzeknie:

— I... półkwaterek jaki by nie zawadził, bo aże mi we wątpiach piszczy i na duszy już mi całkiem ckno.

— Śledzie może są? — powiada Judasz, bo żółtek łasy był na rybki.

— Niema śledziów.

— Cóż ja wam biednym poradzę! — narzeka Pan Jezus.

— Żebyście zapłacili, to znalazłaby się gąska może.

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus. — Moiściewy, a to dajcie tę gąskę, zobaczymy i stargujemy.

Karczmarka przyniosła z komory gęś. Najpierwszy obejrzał Judasz, jako, że on przedtem był handlarzem i człowiek był znający — ale tylko gąskę zważył w ręku, dmuchnął jej w piórka pod brzuch i powiada:

— Chuda! całkiem chuda, niby wiór. Mnie jednemu by starczyła, ale no trzech, na jeden ząb.

Święty Pietrz ino się drapał po głowie, bo jemu samemu nieby nie starczyło.

— Upieczcie ją, pani — kazał Pan Jezus, a potem mówi do nich:

— Prawda, Pietrze, że na nas trzech zamało?

— Zamało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną miseczkę, abo i dwie kapusty, z bochenek chleba, toby na okrasę było dość, ale tak...

Pan Jezus pomyślał i rzekł:

— Zrobimy tak, teraz pójdziemy spać, to się głód trochę oszuka, a przez ten czas gąska się upiecze, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli. W jaką godzinę czy dwie Pan Jezus przecknął.

— Wstawajcie!... a co ci się śniło, Pietrze?

— Śniło mi się, Panie, jakobym był twoim włodarzem, że i klucze miałem od gumien i laskę i chałupę swoją miałem, i żem ci Panie służył wiernie.

— Dobrze, dobrze, będziesz parobku kochany włodarzem moim — rzeknie Pan Jezus i ścisnął świętemi rączkami Pietrzową głowę. — A mnie się śniło, że byłem już w niebie, bo na świecie nie było już ani złych, ani ciemnych, ani biedaków, bo już wszystkie chłopy miały grunty i wszystkim ludziom było do cna dobrze.

— Twoja gęś, Panie, bo ci się śniło lepiej — odpowie święty Pietrz i chociaż go mroczyło z głodu, markotności nie miał w sobie.

— A tobie, Judaszu, co się śniło? — zacznie Pan Jezus słodziutko, pozierając na żółtka, co się zwlókł dopiero z przypiecka, a oczy tarł, a poziewał.

— Mnie się, Panie, śniło... że wstałem ze śpiku i gąskę zjadłem... — odpowie cicho i ślepiami wierci podłogę.

— Jużci... niezgorzej ci się śniło, niezgorzej... Gospodyni, a dajcie nam tę gąskę.

Karczmarka przyszła i powiada, że ten żółtek gąskę zjadł, że nawet kosteczków dla psa nie zostało. Pan Jezus spojrzał miękko na Judasza i powiada.

— Śniło ci się, żeś zjadł gąskę, Judaszu? Całkiem dobrze ci się śniło..,

— Śniło mi się, Panie — odrzeknie cicho — a nie patrzy, tylko skubie tę swoją żółtą brodę.

— Śniło ci się... to już sobie tu zostań, Judaszu... Śniło ci się, to niechże ci się przyśni jeszcze, żeś zjadł gąskę z kapustą i w kompanji, a gdy pójdziem, Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść dadzą i nie ocyganią.

I poszli we dwóch. I dlatego teraz naród polski Wigilję bardzo obserwuje, a Żydy i insze heretyki — nie.

ku Magistratu i uchwaliła na wniosek radnego, p. Kręgelewskiego, kuchnię ludową na drugi rok na nowo uruchomić.

— Zmarł po ciężkich cierpieniach w kwiecie wieku śp. Stanisław Wyrwicz, brat znanego i szanowanego adwokata i notarjusza, Jana Wyrwicza, pozostawiając żal wśród wszystkich, którzy go znali. Głębokim smutkiem dotkniętej rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Pawłów. Nadesłane do Redakcji naszej „Gazety" sprawozdanie z zebrania sekretarzy Kółek Rolniczych, bardzo ciekawe i szczegółowe, dla braku miejsca w niniejszym świątecznym numerze odkładamy do następnego numeru.

Z za kordonu.

Wschodnio-pruski związek chłopski. „Demokratischer Zeitungsdienst" donosi, że oddawna wrogo usposobione wobec wschodnio-pruskiego „Landsbundu" związki włościańskie i małomieszczańskie w Prusach Wschodnich utworzyły obecnie odrębną organizację, występującą pod firmą wschodnio-pruskiego związku chłopskiego.

Kontrola fortec w Prusach Wschodnich. Pisma niemieckie donoszą, że włoski pułkownik Asariti przybył do Królewca celem kontroli fortecy. Także port w Piławie ma być kontrolowany.

Zbliżenie gospodarcze między Polską a Prusami Wschodniemi. Wychodzący w języku francuskim organ pod nazwą „Le Messager Economique" z dnia 2 bm. charakteryzuje w następujący sposób stosunek Prus Wschodnich do Polski w dziedzinie gospodarczej: „Od pewnego czasu daje się zauważyć wybitną zmianę stanowiska sfer gospodarczych Prus Wschodnich w stosunku do Polski. Zmianę tę należy przypisać w pierwszym rzędzie poprawie w wymianie towarowej z Polską, jak również ostatnim zarządzeniom władz polskich w odniesieniu do Prus Wschodnich, jako to: tranzyt węgla polskiego przez terytorjum Prus Wschodnich i zastosowanie pewnych ustępstw w transporcie drzewa przez Grajewo. Port w Królewcu znajdował się od pewnego czasu w stanie opuszczenia i dzięki tylko tranzytowi węgla polskiego zapanowało w nim pewne ożywienie. Prasa Prus Wschodnich przywiązuje wielkie znaczenie do stosunków, mogących powstać między Prusami Wschodniemi a Polską i podaje regularnie wszelkie artykuły, ukazujące się w Polsce, a omawiające sprawy Prus Wschodnich. Można przeto stwierdzić, że co się tyczy Prus Wschodnich, w szczególności Polska wyszła zwycięsko z zatargu gospodarczego polsko-niemieckiego. Wskutek właśnie tego konfliktu wywóz towarów z Prus Wschodnich do Polski ustał całkowicie. Skutki wojny celnej polsko-niemieckiej odczuł w Królewcu przedewszystkiem handel towarami kolonjalnemi i i eksport śledzi. Wstrzymanie prawie całkowicie wywozu towarów do Polski, a tranzyt węgla polskiego przez port w Królewcu, który to fakt przyczynił się jedynie do wywołania pewnego ożywienia tego portu, są temi momentami, które spowodowały zmianę ustroju kół gospodarczych Prus Wschodnich w stosunku do Polski. Zrozumiały bowiem te sfery, że wojna gospodarcza polsko-niemiecka wypadła w odniesieniu do Prus Wschodnich na korzyść Polski i że Prusy Wschodnie zagrożone są kompletną ruiną, o ile nie zostaną wznowione normalne stosunki gospodarcze.

Poradnik gospodarski.

O pierzu. W zimowe wieczory najlepsza pora na darcie pierza gęsiego, które powinno być przy skubaniu gęsi posortowane, to jest osobno składa się puch, osobno grubsze i osobno drobne pierze. Najdroższy jest puch. Drze się pierze nie palcami, ale ostrym nożykiem, odrywając pierze samo od pieńka. Drąc, sortuje się takowe jeszcze raz, to jest grubsze odrzuca się do grubszego, cieńsze do cieńszego, a puch osobno. Po zdarciu wkłada się pierze do woreczków i suszy starannie za piecem, nie na słońcu, bowiem pierze, suszone na słońcu, traci giętkość. Tak suszone pierze po roku można używać. Jeżeli komu zależy na pośpiechu, albo ma mało pierza, to może osuszyć w piecu po chlebie, albo w rurze (szabaśniku) nie gorącej, przyczem pierze należy często przetrząsać. Pierze kacze jest tak samo dobre, jak gęsie i tak samo się z niem postępuje. Lepiej jest gatunków nie mieszać, bo w handlu za posortowane pierze lepiej płacą.

Pierze z kur. Pierze to także daje się użyć na poduszki, pierzyny i t. p. Ponieważ ma ono pełno weszek itp. pasożytów, a także cuchnie, należy je przed użycie 3, 4 i 5 razy w gorącej wodzie dobrze wymyć i tak jak gęsie przesuszyć w piecu po chlebie. Gdy dobrze wyschnie, nożyczkami odciąć pierze od pieńka, włożyć do woreczka i lekko ręką ugniatać, by odzyskało swą giętkość.

Wesoły kącik.

Wytłómaczenie.

A.: Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka...

B.: To z radości, że nie został trafiony.

Dwa dochody — a jeszcze źle.

A.: Cóż pan masz dochodu?

B.: Do chodu mam dwie nogi, buty i podarte skarpetki, — ale dochodu ani grosza.

Dobra rada.

Żona: Rany Boskie! nasz Karolek wypił z flaszeczki atrament — co robić?

Mąż: Pisz ołówkiem.

To co innego.

— Czy mąż pani w domu? Właśnie przychodzę tu z rachunkiem...

— Męża niema, wyjechał wczoraj.

— ...Który chciałem zapłacić.

— Proszę chwilkę zaczekać, zaraz męża zawołam.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 23 grudnia za dolar 8,96 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 22 grudnia za 100 kilo: Pszenica poznańska 52.25, pszenica pomorska 50.25, żyto 39,50—41,25, mąka żytnia 58,00, mąka pszenna 76,00, owies 31,00.

Rynek smarów, żelaza i t. p. Oliwa maszynowa Nr. 4 — 62 złote za 100 kg. Smar do wozów 43 złote za 100 kg. Smoła netto 39,60 zł. za 100 kg. Żelazo bednarskie cena zasadnicza 47 zł. za 200 kg. Żelazo handlowe 40 zł. za 100 kg. Sufnale 215 za 100 kg. Gwoździe 9,30 zł. za skrzynkę pudową (16,38 kg.). Worki do zboża o pojemności 100 kg. 2,80—3,25 zł. za sztukę.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Soja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.